

opusdei.org

Mama Jureczka

Nowy Prałat Opus Dei przypomina, jak ważni dla przyszłości Kościoła i Dzieła są chorzy i młodzież. Nawołuje, byśmy byli radośni nadzieją i służyli sobie nawzajem. W dniu święta Matki Bożej z Lourdes historia choroby dziecka pomaga w refleksji nad tym, jak dobry jest Bóg.

10-02-2017

Nowy Prałat Opus Dei przypomina, jak ważni dla przyszłości Kościoła i Dzieła są chorzy i młodzież.

**Nawołuje, byśmy byli radośni
nadzieją i służyli sobie nawzajem.
W dniu święta Matki Bożej z
Lourdes historia choroby dziecka
pomaga w refleksji nad tym, jak
dobry jest Bóg.**

Z okazji Światowego Dnia Chorych
na Raka portal Stacja7.pl
opublikował historię walki o życie
mojego syna Jureczka Halskiego. Jak
poradzić sobie z chorobą? Co jest
najważniejsze w trudnych
momentach?

Od początku

Dwa miesiące po urodzeniu u Jurka
wykryto glejaka mózgu czwartego
stopnia. Guz był ogromny. To jedna z
najagresywniejszych odmian. Do
końca piątego miesiąca mój syn miał
kilka operacji i oczywiście
chemioterapię. W końcu sytuacja tak
się pogorszyła, że Jurek trafił do
hospicjum. Po ludzku nie było
nadziei. Została wiara – u babci Jasi

była największa. Ona była wręcz pewna, że Jurek będzie żył. I tak się stało. Po czterech miesiącach pod opieką hospicjum dziewięciomiesięczny chłopczyk rozpoczął walkę o życie i sprawność.

Kiedy przychodzi wiadomość, że twoje dziecko ma raka i to tak agresywnego, coś sprawia, że człowiek dostaje jakiegoś niewiarygodnej siły. Każdy dobry wynik, każda dobra sytuacja sprawia, że coraz mocniej wierzysz. A kiedy już nie ma siły... są inni. Niewiarygodne, ile można zrobić, kiedy zaczynasz walczyć o życie dziecka! Z drugiej strony, trzeba ufać i brać z Bożych rąk to, co nas spotyka. Święty Josemaria po odwiedzinach u swojej siostry Carmen w szpitalu pojechał do ośrodka dla kobiet, by poinformować je, że zdiagnozowano u niej nowotwór. Już w progu padło pytanie, jakie ma wiadomości: dobre

czy złe. Święty odpowiedział: dobre, bo wola Boża jest zawsze dobra.

Dziś Jurek ma 6 lat. Mimo ogromnego wodogłowania i niedowładu połowicznego nauczył się chodzić. Mówi, czyta, jest pogodny i radosny. Urodził się jako piąte dziecko w rodzinie. Mając 3 lata, został starszym bratem bliźniąt. To zobowiązuje! Musi dać dobry przykład. Lekarze mówią, że rozwija się tak dobrze, bo jest otoczony wianuszkami kilkorga dzieci. Dowcipnie.

Nie jest mi jednak łatwo pogodzić się z chorobą syna. Chciałoby się odjąć cierpienia.... Nie jest też łatwo być rodziną szpitalną. Całe życie trzeba inaczej zorganizować. Ale po czasie działa się już zawodowo. Jak to zrobić? Od czego zacząć? Co jest najważniejsze?

Bóg

Rozmowa z Bogiem to podstawa. Modlitwa sprawia, że człowiek ma mniejszą zadyszkę. Nie wyobrażam sobie dnia bez zrzucenia na Niego tego, z czym sobie nie radzę. W modlitwie bardzo pomagają mi pisma św. Josemarii Escrivy de Balaguer, założyciela Opus Dei, który miał zwyczaj mówić, że jeżeli oddasz czas Panu Bogu, On zwróci Ci go po wielokroć. W czasie choroby dziecka czas nabiera innego znaczenia, każda minuta jest bezcenna. W czasie modlitwy przychodzi myśl, że trzeba działać. Przychodzi pokusa aktywizmu. Ale z perspektywy czasu widać, że to Pan Bóg "załatwia za nas sprawy", daje światło, którego lekarza wybrać, którego terapeutę się trzymać, jak owocnie zaplanować terapię. Pozwala zauważyć, na co zwrócić uwagę w wychowaniu pozostałych dzieci, prowadzeniu domu i rodziny.

Plan

Od lat układam plan dla całej rodziny. Dziewięć osób – bez planu ani rusz. Podział obowiązków jest ustalony. Każdy wie, co ma robić. Układam plan codziennych zajęć w domu i plan rehabilitacji Jurka z dużym wyprzedzeniem. Pilnuję miliona papierów, ćwiczeń w domu i badań, by były zrobione na czas. Ustalam, co jest najważniejsze na teraz od strony ruchowej i intelektualnej. Codziennosc Jurka to na przemian rehabilitacja i szkoła. Kiedy nic się nie dzieje złego i stan Jurka jest dobry, spędza czas ze zdrowymi dziećmi w przedszkolu Strumienie. Pomaga mu wtedy niezastąpiona ciocia Maryla. Planowanie w moim życiu jest bardzo ważne. Do planu włączone jest też życie naszego małżeństwa. Spontanicznie nie możemy wyjść z domu na kilka godzin, by pobyć razem, pójść do kina, na spacer czy raz do roku wyjechać na dwa, trzy

dni sami. A na to przede wszystkim powinien być czas.

Elastyczność

Na nią też musi być miejsce. Ciężka choroba lubi krzyżować wszystkie życiowe plany. Zdarza się tak, że jest spokojnie, wszystko się poprawia, jedziemy na wakacje. Nagle ból głowy u Jurka. Stan zaczyna się pogarszać. Jest tak źle, że samolot ratowniczy zabiera Jurka z Wielkopolski do Centrum Zdrowia Dziecka. Tam lekarze przeprowadzają operację ratującą życie. Działamy pod wpływem chwili, przeorganizujemy wszystko. Operacja udała się. Znowu jest dobrze.

Ludzie

Choroba Jurka to nie tylko nasza sprawa. Zaangażowana jest w nią rodzina, przyjaciele, nowi znajomi. Trzeba otworzyć się na ludzi. Nie

można w chorobie zamknąć się w pretensjach. Do Jurka przychodzi wiele osób, nie tylko kiedy przebywa w szpitalu. To dla niego ważne, ma niesamowite umiejętności wchodzenia w relacje. Jest bardzo dowcipny w rozmowach, zaskakuje różnymi spostrzeżeniami. Uwielbia czytać numery rejestracyjne samochodów i rozmawiać o samochodach. W tych spotkaniach nie tylko on się dobrze czuje, ale też ci, którzy do niego przychodzą.

Kiedy Jurek jest w domu, staramy się organizować przyjęcia: mikołajki, bal, urodziny. Wyjeżdżamy do znajomych. Znajdujemy czas na rekolekcje. Życie musi się toczyć w miarę normalnie. Nie można rezygnować z normalności.

Kiedy patrzę na Jurka, widzę, że to on nam służy, promieniuje dobrem. Mamy znajomych, którzy się nawrócili w czasie choroby Jurka.

Uwierzyli. To niesamowite, jaki wpływ ma chore, bezbronne dziecko. To jak kamień rzucony w wodę, który zatacza coraz szersze kręgi. Po latach dowiadujemy się, ile serc ludzkich zmieniła ta cała sytuacja, ile to znaczyło nawet dla nieznanym nam osób.

Dziękczynienie

Wiele razy doświadczyliśmy w chorobie Jurka, że za trudną sytuacją idzie łaska. Bóg w trudnych momentach ma lepsze pomysły od nas. Podpowiada, co robić. Człowiek zaczyna nabierać jakiegoś niesamowitego spokoju. Dlatego w chorobie trzeba się też nauczyć dziękować. Św. Josemaria mówił, że Bogu szczególnie mili są chorzy i dzieci, a my mamy i jedno, i drugie! Jak więc nie dziękować?

za <https://stacja7.pl/>

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/mama-jureczka/> (02-04-2026)